

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.
Półrocznie 4 " "
Kwartalnie 2 " "

Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.

Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Z nadchodzącym nowym kwartałem upraszamy Szan. P. T. odbiorców naszego pisma o wczesne nadesłanie prenumeraty — równocześnie dłużników naszych prosimy o wyrównanie zaległej.

ADMINISTRACJA.

Nowy rodzaj pijawek!

Dzieją się — i to wyłącznie w naszej nieszczęśliwej Galicyi — rzeczy, o jakich nie śnią najwięksi filozofowie tego wieku.

Szczególniej wstrętny wyzysk i karygodne geszefciarstwo zagnieżdżyły się za rządów smutnej pamięci dra Bobrzyńskiego w wydawnictwie książek szkolnych, a więc w instytucyi, o której nikt nie przypuszcza, aby dzieć się tam mogły bezprawia i nadużycia.

W niniejszym artykule pragniemy odsłonić rąbek zakulisowych machinacyi, praktykowanych przez pewne t. zw. „uprzywilejowane“ jednostki, które przez cały przeciąg panowania Bobrzyńskiego poważny miały wpływ na bieg spraw w Radzie Szkolnej krajowej.

Oto niebawem dobiegnie do końca lat dwadzieścia, jak młodzież nasza nabywa znajomości języka niemieckiego z ogólnie znanych podręczników Dra Germana Ludomila, czyli t. zw. Ćwiczeń niemieckich na I. II. III. i IV. klasę szkół średnich. Książki te są bardzo drogie i po książkach wszechwładnej

łaciny i greki, zajmują pierwsze miejsce co do wysokości ceny.

Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z powodu nieznajomości rzeczy, jaki straszny haracz uiszcza rok rocznie na rzecz autorów, wydawców i księgarzy tj. piszących, produkujących i handlujących książkami szkolnemi.

Jestto całe „konsorcjum“ ludzi, którzy w bezwstydnym sposobie wyzyskują z całą świadomością, znajomością interesów i stosunków swoich, bądź z tytułu swego stanowiska, rokrewienstwa lub innych jakich względów sytuację — i bezwzględnie czerpią z tego źródła znaczne dochody.

Co to jest książka szkolna w naszym kraju? Jestto, wobec jednostronnego kierunku naszego oświeconego społeczeństwa a raczej jakiegoś pędu owczego do zajmowania stanowisk, płatnych z kas publicznych, zapewnienia sobie na stare lata emerytury i tyłu charakterystycznych kwinkweniów — podatek, niestety zbyt ciężki, który obok całego szeregu innych podatków z całą lojalnością bywa uiszczany. Wszak książka szkolna musi być kupioną, bo kupno jej wiedzie do szczęścia naszych synów, do zajęcia przez nich stanowisk w przyszłości. Przed kupnem książki szkolnej nikt się nie zawaha; kupuje się, bo trzeba, bo to mus, bo to potrzeba życiowa tego rodzaju, jak bochenek chleba lub kilo mięsa na obiad.

Ten to powszechny przymus sprawia, że dla wydawców książka szkolna stanowi prawdziwą kopalnię złota; że wydawca czyni wszystko, aby otrzymać taką książkę w nakład. W wydawnictwie książek szkolnych biorą udział, jak rzekliśmy wyżej, trzy czynniki: autor, wydawca i księgarz. Czynniki te wyzyskują się nawzajem niemiłosiernie, kosztem społeczeństwa naszego, dyktując sobie warunki bardzo wygórowane. Najlepiej atoli sytuowanym jest autor, później wydawca a wreszcie księgarz.

Któż jest autorem książki szkolnej?

W pierwszym rzędzie radca szkolny, jak w naszym wypadku, a gdy taki nie znajdzie się pośród członków szanownego kolegium — naówczas człek „zaufany“, zwykle profesor uniwersytetu lub szkół średnich, który umiał pozyskać sobie areopag czy autorytet panów, posiadających władzę w szanownej naszej magistraturze szkolnej. Pan taki, wyjednawszy sobie polecenie do napisania książki szkolnej, udaje się do wydawcy z gotowym kosztorysem czyli kalkulacją manipulacyjną, która jest tak ułożona, aby można wytargować honorarium atorskie jak najwyższe, przyczem powiada się: — „panie wydawco, będziesz miał takie a takie zyski — mnie zaś wypłaci pan z góry takie a takie honorarium“.

Oczywiście, że honorarium atorskie w owych warunkach jest możliwie najwyższe, zyski zaś wydawcy,

wobec włożonego kapitału — nierównanie małe; zważywszy jednak, że zyski te są *pewne i do tego stałe*, bo co roku w oznaczonej wysokości wpływają do kieszeni wydawcy, przeto wydawca godzi się na podane mu warunki.

Najskromniejszy udział, w całej tej facyendzie bierze księgarz bo zaspokaja się 10, 15 i najwyżej 20%, chociaż i ten zysk, ze względu na krótki termin rozsprzedaży, zazwyczaj jednomiesięczny — jest stanowczo *za wysoki*.

Obecnie spróbujemy obliczyć, choćby w przybliżeniu, jak *kolosalne zyski* ciągnął możnowładny radca jako autor „*Ćwiczeń niemieckich*“ dla szkół średnich. Jak wiadomo, podręczników tych było:

dla klasy I. do roku 1903 wydań	5
„ II. „ „	4
„ III. „ „	3
„ IV. „ „	2

razem przeto wydań **czternaście!**

Umiarkowanie licząc, że *za każde wydanie* przecięciowo brał Jaśnie Wielmożny Radca po 1.600 koron (liczymy skromnie i na pewnych podstawach), to wypadnie z tego obrachunku, że czcigodny radca krajowy wyciągnął z kieszeni konsumentów tego artykułu 1.600×14 czyli **22.400 koron**, a spodziewamy się że dr. German przyznać raczy, iż kwoty tej nie przesadziliśmy, i że jest ona w rzeczywistości **bezporównania wyższą!!..**

(Dok. nast.)



Anarchia autonomiczna.

(Kilka uwag o galicyjskich burmistrzach i Radach gminnych).

Ze wszystkich stron kraju słychać coraz silniejsze narzekania na niedołężne urzędowanie w magistratach i Radach miejskich. Nawet stańczycy przyznają, że cała maszyna autonomiczna skrzypi przeraźliwie i woła o pilną naprawę.

Liczne kradzieże funduszków miejskich oraz prowadząca do bankructwa gospodarka majątkiem gminnym, jak niemniej zaciąganie olbrzymich poży-

czek — oto obraz anarchii autonomicznej, która wyrosła pod czujnym okiem Wydziału krajowego i Namiestnictwa.

Smutny ten objaw datuje się dopiero od lat 25-ciu, mianowicie od chwili — kiedy władzę autonomiczną w miastach objęli w swe ręce *różni pankowie*, którzy nie mają czasu na sprawowanie rozległych obowiązków, jakie połączone są z zarządaniem miejskim.

W sprawie tej wypowiedzieć należy mi kilka słów gorzkiej prawdy w tym celu, *iż bez wykrycia przyczyn choroby, nie może być mowy o jej racjonalnem leczeniu.*

Nie ulega wątpliwości, że od dobrej woli i charakteru burmistrza zależy powodzenie i dobrobyt mieszkańców w mieście, że urząd burmistrza wymaga *dużo czasu*, który w zupełności dla interesów gminy poświęcić trzeba!

Źle więc dzieje się tam, gdzie na stanowisko burmistrza powołują radni: adwokatów, notaryuszów lub lekarzy, bo ci mając liczną klientelę, więcej dbają o swój zawód — aniżeli o burmistrzostwo, które uważają za uboczny środek do zapewnienia sobie lepszego powodzenia, przezco cała czynność owych panów zasada się na podpisywaniu „*kawałków*“ i udzielaniu jednogodzinnych „*audyencji*“.

Drugim złem jest *ospałość* Rad gminnych w miastach z powodu, że do Rad owych wybierani są w znacznej części *urzędnicy*, którzy stanowią główną przeszkodę, że posiedzenia Rad miejskich nie mogą odbywać się przed południem, lecz dopiero wieczorem, kiedy radni nie są zdolni do wyteżenia myśli, bo każdy pragnie odpoczynku po całodzienniej pracy, skutkiem czego najżywoźniejsze sprawy traktowane są zbyt pobieżnie, a uchwały nie polegają na osobistem przekonaniu radnych — lecz na wnioskach Magistratu.

Wreszcie szkodę wcale poważną w urzędowaniu Rady stanowią radni *inwalidzi*, którzy liczą zwyż 60. lat wieku, a którzy po myśli ordynacji wyborczej od obowiązków radzieckich

uwolnieni być mogą. Inwalidów takich, zazwyczaj słabowitych, trudno ściągnąć na posiedzenia rady, a już wprost niepodobieństwem żądać od nich, aby pracowali w komisjach lub aby im przydzielono nadzór nad pewnymi czynnościami w gminie.

Rażący upadek miast — niechaj otworzy oczy ludziom ciemnym, że źle spoczywa w wymienionych powyżej przyczynach — i że skutkiem lekceważenia obowiązków ze strony radnych i burmistrza, *cały zarząd spoczywa w ręku niedołężnych lub przewrotnych urzędników magistratu.*

Wiedzą dobrze o tem stańczycy, lecz za poparcie przy wyborach przemilczają zaniedbania i błędy burmistrzów, którzy w znacznej części nie różnią się niczem od słynnych mandataryuszów austriackich, a brakuje im tylko czapki z bączkiem a śmiało podpisywać się mogą c. k. autonomicznymi urzędnikami.

Ponieważ w niektórych miastach kończy się obecnie sześcioletni okres urzędowania Rad i Magistratów, a więc nastąpią niebawem nowe wybory, przeto obowiązkiem ludzi dobrej woli być powinno, aby już teraz zastanowili się gruntownie, czy i o ile dotychczasowi burmistrzowie i radni spełnili godnie włożone na nich urzędowanie, czy dotrzymali swoich obietnic, że pracować będą tylko dla dobra publicznego; czy nie lekceważyli majątku gminnego, czy ten ciężko zapracowany grosz, w formie dodatków gminnych użyty został z pożytkiem dla rozwoju i dobra mieszkańców gminy?

Jeżeli zapytujemy posłów co działali w Sejmie lub Radzie państwa — to tembardziej mamy prawo a nawet obowiązek zażądać takiego obrachunku od naszych najbliższych t. j. radnych. A skoro spostrzeżemy, że po takim obrachunku zaszczytne stanowisko burmistrza lub radnego stało się dla niejednego upadkiem moralnym i materyalnym, powiedzmy im śmiało: **Dotąd — a nie dalej!**

Czas najwyższy, abysmy się pozbyli różnego rodzaju próżniaków i niedołęgow, którzy stanowisko bur-

mistrza lub radnego upatrują dla siebie jako jedyne źródło utrzymania — i dlatego poza plecami Rady tulą się pod skrzydła starosty i marszałka — i za to bezpiecznie rządzą według swego widzimisię w gminie, podobnie jak kacykowie w zapadłych guberniach azyatyckich!!



Martwota.

Czytamy w „*Nowym Głosie Przemyskim*“:

Rozpacz ogarnia, patrząc na nasze mieszczaństwo. Zdaje się, że myśl uciekła ze zbiorowego mózgu mieszczańskiego, pozostawiając stan bez jego cech i charakteru. Handel i przemysł miejscowy dławi się w nędzy, ginie w powijakach, najzdrowsze hasła toną w schorzałych, martwych, nieczułych tłumach zamieszkujących galicyjskie miasta; milionowy kraj nie jest w stanie wytworzyć nawet tyle, ileby setna część, ba nawet tysiączna część jego mieszkańców zapotrzebowała, słowem **martwota wszędzie, na każdym polu pracy czy to fizycznej, czy umysłowej.**

Gdzie wina? Gdzie rady szukać? Dziś kiedy losy państwa a tem samem i losy zamieszkujących go obywateli ciśnięte w wir rozterki gospodarczej, ważą się między alternatywą: czy reakcja a za nią interes militarny i rodowej arystokracji; czy demokracja z rozwojem bogactwa przemysłowego, wolnością handlu, pracy, słowem socjalnej polityki, — dziś w tej chwili nasze galicyjskie mieszczaństwo czytuje awantury w Chinach, Japonii, Serbii i kłopoce się zdrowiem hiszpańskiego króla Alfónsa zamiast powiedzieć sobie: jakie mamy zająć stanowisko?

Powiedzą za dużo polityki! Ależ tą polityką czeskie mieszczaństwo w trzech dziesiątkach lat odrodziło od wieków zdeptany naród, dało mu tysiące fabryk, setki, tysiące kilometrów szyn kolejowych, rzeki spławne i do syta chleba. Tą polityką węgierskie mieszczaństwo wysunęło Węgry na pierwszy plan w monarchii austriacko-węgierskiej i zagwarantowało madiarom siłę, której nie złamią, teraz ani setki lat przeciwnieństw. Dziś polityka to oś, około której nie tylko kliki wyborcze się obracają, ale także **chleb, szkoła, postęp przemysłu, przyszłość narodu, jego bogactwo i kultura.** Polityka jest matką chrzestną i gra-

barzem życia każdego człowieka. Ona go ściga od kolebki po brzegi grobu.

Mieszczaństwo powinno powiedzieć raz w formie stanowczej, w formie jasnego niezadowolenia, że *dlużej nie chce być tylko głupią, dojną kozą podatkową, polem dla eksperymentów egzekutorskich*, że chce wiedzieć: czy żyje w państwie, utrzymywaniem pracą swoją i podatkami, czy w murach urzędu podatkowego. A nigdy nie było ku temu tak odpowiedniej chwili jak obecnie. Rząd dr. Körbera chwieje się, troška ogarnia decydujące sfery na myśl, co dzień jutrzejszy przyniesie państwu. Rząd czuje cały ogrom kompromitacji zgotowany mu przez płatnych przyjaciół a la panowie z „*Koła Polskiego*“. Trzeba obecnie cofnąć już uchwaloną ustawę o poborze rekruta, ustawa o konstyngentowaniu buraków i przemysłu cukrowego wywołała wojnę cukrową, w której cała Europa przeciw Austrii wystąpiła, jest więc sposobność uderzyć szturmem na podmulone okopy klerykałno-arystokratyczne, trzeba na pierwszy plan wysunąć hasło: dajcie fabryki krajowi, inaczej rozkołyszemy niezadowolone miast, dajcie nam większe prawo decydowania o naszych obowiązkach, dajcie powszechne, równe prawo głosowania, aby pod kontrolą ogółu wyborców znikły walki religijne, rasowe i narodowościowe a rozpoczęła się praca sumiennej gospodarki!

Martwota i cicha niewolnicza uległość przynieść może tylko nowe podatki, nowe korpusy egzekutorskie, nowych tysiące bankructw i upadków strasznych.

Kto chce się dźwignąć, ten musi wyteżyć swe siły. Błoto i kałuża nie stawiają same na nogi tych, co w nie wpadli. Dosyć już 40-letniej niewoli!

Apel do ojców miasta!

Wszystkie nasze pisma prowincjonalne — a jest ich kilkanaście — dopominają się jednoznacznie o *zaprowadzenie fachowego nadzoru nad sprzedawanymi na targach artykułami spożywczymi*. I czynią to całkiem słusznie, albowiem od takiej kontroli zależą w wysokim stopniu nie tylko interesy ekonomiczne, lecz co ważniejsza, stosunki zdrowotne ludności miejskiej.

Tego zadania nie spełniają wszelakoż urzędy miejskie w Galicji — więc nic dziwnego, że stosunki panujące na targach naszych, począwszy od Lwowa i Krakowa — a skończywszy na nędznej mieścinie w Tyliczu — są

wprost skandaliczne, urągają bowiem najprymitywniejszym pojęciom higieny.

„*Ojcowie miast*“ naszych zamiast stać na straży zdrowia tysięcy lub dziesiątek tysięcy jednostek — i zaprowadzić energiczny a fachowy nadzór na wszystkich bez wyjątku artykułami spożywczymi — urządzają sobie w Radzie miejskiej oraz w Magistracie „*szerokie pogadanki*“ na temat utopijnych urzędów, jak: wodociągów, kanalizacyi, elektryczności. O nadzór targowy głowa ich wcale nie boli, zaś sprawa komisarza targowego poruszana bywa w prywatnych pogadankach o tyle, o ile rozchodzi się o nadanie tej posady jednemu z protegowanych, któryby później należał do sfery magistrackich naganiaczy.

Dla zrozumienia ważności dozoru np. nad targiem mlecznym podnieść należy fakt, że mleko i produkta mleczne są wedle orzeczenia lekarzy znakomitem podłożem do rozwoju wszelkich bakterii chorobnych, które roznoszą zarazę i różne choroby pomiędzy najszersze warstwy ludności.

Nie chcemy nadmieniać w jakich naczyńkach przynoszone bywa mleko na sprzedaż oraz w jakie „*specjały*“ zawijane są bardzo często masło i ser, natomiast podnieść musimy oszustwa różnego rodzaju, jak: sprzedaż masła mieszanego z serem lub ziemniakami, puste oselki — a w zimie zarobione z lodem itp.

W letniej porze sprzedawane są zupełnie swobodnie niedojrzałe owoce albo dojrzałe owoce w beczkach z cementu lub gipsu; nieżywe ryby itp. — *u policja tego wszystkiego nie widzi — czyli też widzieć nie chce!*

Dziwna rzecz doprawdy, że „*ojcowie*“ miast naszych wyrzucają z lekkiem sercem tysiące na różne „*szlachetne*“ cele, jak: dyplomy dla honorowych obywateli, jazdy do Wiednia i Lwowa, pogrzeby burmistrzów i wiceburmistrzów oraz tysiące na „*jałmużny*“ dla urzędników magistrackich, a równocześnie robią oszczędności na zdrowiu opodatkowanych.

Obywatele miast obudźcie się z uspienia! Pamiętajcie, że sami na straży zdrowia publicznego stać musimy. Dosyć już nepotyzmu w tej najważniejszej dziedzinie administracyi gminnej! Dlatego, skoro zjeździecie się z „*ojcem*“ miasta — wezwijcie go, aby zaniechał uprawiania polityki, a zajął się sprawami bardziej pilnymi. Głos Wasz musi być wysłuchanym — bo wtedy radnicy zrozumieją, że umiecie pilnować waszej sprawy — i z wami liczyć się będą....

Ważne dla właścicieli realności.

Czy lokator odpowiedzialnym jest za szkodę, wyrządzoną przez jego służbę?

Wskutek zaniedbania zamknięcia kurka wodociągowego przez służbę w lokalu redakcyi pewnego pisma, napłynęło tyle wody, że przelała się przez sufit do parteru, wyrządzając poważne szkody. Właściciel domu żądał za pomocą skargi od redakcyi pisma odszkodowania.

Redakcyja zarzuciła, że wydała polecenie służącemu, aby zawsze przed opuszczeniem lokalu skontrolował dokładnie kurki wodociągowe i ewentualnie pozamykał, nie jest zaś obowiązana wykonywać tej kontroli osobiście. Sąd pierwszej instancyi oddalił powoda ze skargą z powodu, że lokator odpowiada za winę swojej służby tylko wtedy, jeżeli mu przypisać można winę w wybraniu sobie służby, (wie, że zły służący, a trzyma go) co w niniejszym wypadku nie zachodzi. Sąd apelacyjny, do którego się gospodarz odwołał — *przychylił się do żądania gospodarza*, gdyż z §. 1109 i 1111 u. c. wypływa, że lokatorowie *odpowiedzialni są* za szkodę wyrządzoną przez służbę.

Najwyższy Trybunał nie uwzględnił skargi rewizyjnej redakcyi a to z następujących powodów:

Gdy z jednej strony jest ustalone, że szkoda wyrządzona została *nie wskutek przypadku*, lecz wskutek tego, że kurki wodociągowe w lokalu redakcyjnym nie były dobrze pozamykane, z drugiej zaś strony nie może być zakwestyonowany *obowiązek najemcy do pilnowania*, aby kurki wodociągowe były należycie zamykane, przeto nie może też być podana w wątpliwość odpowiedzialność najemcy za szkodę powstałą przez niedopełnienie obowiązku.

Okoliczność, że lokator do wykonywania tej czynności ustanowił trzecią osobę, *nie znosi jego osobistej odpowiedzialności wobec gospodarza za należyte dopełnienie umowy i za szkodę powstałą wskutek jej niedopełnienia.*

Wobec tego redakcyja była obowiązana kurki pozamykać, a skoro tego uczynić zaniechał, jest za skutki tego odpowiedzialną.

Na podstawie wzmiankowanych §§. 1109 i 1111 u. c. obowiązany jest lokator wyrównać szkodę spowodowaną przez służbę np. gdy ta w kuchni lub sieni rąbie drzewo albo tłucze węgle i przez to niszczy podłogi; gdy służba wrzuca do wychodków lub zlewu śmieci, szmaty, kości itp. przezco w razie zasypania zlewu lub wychodka

naraża właściciela na szkodę. Gdy zespane zostaną zamki i kłódki, rozbite szyby — winien to wszystko lokator naprawić własnym kosztem i w dobrym stanie oddać właścicielowi.

Odezwa

w sprawie utworzenia funduszu stypendyalnego i wybudowania bursy dla młodzieży polskiej w Cieszynie.

Skutkiem upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, strona materyjalna tegoż zakładu została na przyszłość zabezpieczoną. Teraz rozchodzić się będzie o to, ażeby do gimnazjum tego garnęło się jak najwięcej młodzieży, i aby ta młodzież wychowywaną i kształconą była w duchu narodowym. Pierwsze z tych zadań spełni się, gdy „Macierz szkolna“ zajmie się gorliwie *szkołami ludowymi*, aby z nich wstępował coraz to większy poczet uczniów do gimnazjum. Szkoły nasze ludowe niedość jeszcze mają nauczycieli w duchu narodowym wychowanych; o nauczycieli zaś takich trudno bez polskiego seminarjum nauczycielskiego.

Drugie, daleko ważniejsze zadanie, t. j. zabezpieczenie narodowego wykształcenia młodzieży naszej, osiągniemy, tworząc *fundusz stypendyalny* dla naszej ubogiej młodzieży, a dla najuboższych i osieroconych zakładając bursę. Przez udzielanie stypendyów z ramienia „Macierzy“ będzie się wywierało pewien wpływ na każdego młodzieńca, który pobierając takie wsparcie, będzie niejako zniewolony składać przed zarządem rachunek nie tylko ze swoich wydatków, ale co ważniejsza, z postępów w naukach w ogólności a w historii i w literaturze polskiej i poznawaniu rzeczy ojczyźstych w szczególności.

Niemniej ważnym środkiem w wychowaniu naszej młodzieży jest *zakładanie burs*, czyli przytułków dla biedniejszych uczniów, gdzieby młodzież miała odpowiedni nadzór i zdrowe pożywienie za umiarkowaną cenę, aby i synowie niezamożnych rodziców z tych zakładów korzystać mogli.

Jeden i drugi cel osiągnąć możemy tylko tym sposobem, jeżeli się uda „Macierzy“ zebrać na to znaczniejszy fundusz. W tej myśli postaraliśmy się u rządu o pozwolenie urządzenia *loteryi fantowej*, na którą zebraliśmy wiele bardzo cennych przedmiotów, przeważnie dzieł sztuki i wydaliśmy 100.000 losów. Los kosztuje tylko 2 K. Na taką ofiarę chyba łatwo się zdobyć można, a jeśli się rozważy, jak wielki

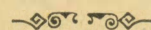
i szczytny się cel tym sposobem osiągnie, nie będzie chyba nikt wahał złożyć te 2 K. na rzecz uboższej młodzieży polskiej na Śląsku i pomódz jej do odrodzenia narodowego.

Wzmiankowane losy nabyć można w Nowym Sączu: w księgarni J. R. Pizsa i p. W. Hablińskiego, w Kasie oszczędn. oraz w „Bazarze krajowym“.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Tomasz Dudek zast. przewodn. *Ks. Józef Londzin* przewodniczący.

Dr. Antoni Dyboski sekretarz.



Pod rozwagę naszych pań.

W Kołomyi istnieje od roku bardzo pożyteczne stowarzyszenie pod hasłem „Praca kobiet“, które w ciągu roku szkolnego urządza osobny kurs nauki. Stowarzyszenie to pozyskało na ten rok znakomitą siłę nauczycielską w osobie p. Kruźbewskiej, która ukończyła państwową szkołę przemysłową we Lwowie i wyższą szkołę robót (Fachschule) we Wiedniu.

W godzinach po południowych udzielaną bywa nauka haftów, aplikacyi, koronek, kroju sukien i bielizny zaś od 1. października z. r. weszła w życie szwalnia bielizny i haftu pod zarządem rutynowanej kierowniczkii, do której to szwalni przyjmowane będą wszelkie zamówienia w zakresie białego szycia i haftu wchodzące, również całe wyprawy, hafty huculską i t. d.

Wszystko to dzieje się w niedalekiej od nas Kołomyi! Tymczasem w wielu naszych miastach pokątną agitacją, z pobudek egoistycznych, uchwała się nie urządzać nauki dopełniającej dla dziewcząt. Tam za inicjatywą osób czułych na nędzę szeroletnich mas pozbawionych zarobku, powołuje się stowarzyszenia o humanitarnych celach do życia, prywatnymi zabiegami robi się to, co by w naszych miastach choć w części mogła dać uzupełniająca nauka dla dziewcząt. Połączenie zaś z kursem uzupełniającej nauki szwalni bielizny i haftu społeczeństwu naszemu mogły dać wprost wielkie usługi.

Jak wielki jest brak zarobku, jak z dniem każdym zwiększa się w miastach bieda i nędza, zrozumiała i odczuła już inteligencyja żydowska i aby temu choć w części zapobiedz, powołała do życia w Stanisławowie humanitarne, że tak powiem, pracownie siatek włosowych i inne, przeznaczone wyłącznie dla dziewcząt. I tych dziew-

szat żydowskich, potrzebujących pracy i zarobku zgłosiło się około siedmset, a nie mniejszym z pewnością kontyngentem rozporządzałaby szwalnia bieleziny haftu. Jak widzimy więc, że dla szkół uzupełniających nie brakłoby uczenia, ale trzeba im najpierw dać zarobek, zmniejszyć nędzę, ułatwić możliwość życia a potem one same będą garnęły się do światła, do wiedzy, choćby z wrodzonej a przysłowiowej ciekawości.

Spodziewamy się przeto, że i panie nasze pójdą za przykładem Kołomyjank i w miastach naszych założą podobne stowarzyszenie, którego celem, jak w Kołomyi, będzie fachowe kształcenie dziewcząt w robotach kobiecych i wyrugowanie tandety pozakrajowej, a ogół publiczności bezsprzecznie poprze gorąco szlachetne usiłowania licznymi zamówieniami robót, które zostaną wykonane w miejscowej szwalni.

Pamiętajmy, że tylko czynnem współdziałaniem, a nie deklamacyjnymi frazesami poprze możemy przemysł krajowy i zbliżyć się do ideału wyzwolenia się z pod ekonomicznej przewagi wrogów naszych.



KORRESPONDENCYE.

Rzeszów.

W radzie naszej mamy dwie partye, prowadzące od dłuższego czasu zaciętą walkę, lecz nie dla dobra gminy i jej mieszkańców — ale na tle *osobistych* interesów, skutkiem czego bardzo wiele spraw ważnych schodzi z porządku dziennego i nie może doczekać się załatwienia. Winę takiego stanu przypisujemy burmistrzowi, który pozwala na marnowanie czasu na bezowocne gadaniny, zamiast aby trzymał się ściśle regulaminu i traktował sprawy przedmiotowo.

Nadto domagamy się, aby burmistrz zażądał wcześniej i częściej posiedzenia oraz żądał od radnych aby **wszyscy** brali udział w obradach. Dziś przeciwna partya udaremnia odbycie posiedzeń, bo przyjdzie **nie chce**, albo też przyszedłszy — wychodzi w ciągu obrad i t. p. Żądamy zatem, aby burmistrz w miejsce usuwających się od posiedzeń radnych — powoływał zastępców, nie zwracając uwagi na ich krytykę, albowiem **karność musi być przede wszystkim wśród reprezentacyi miejskiej**. Rozluźnienie dotychczasowe wywiera szkodliwe następstwa i działa ujemnie nietylko na tok spraw bieżących — ale wprowadza anarchię wśród funkcyjaryusza magistratu.

F.

Żółkiew.

Inspektor szkolny p. Hoffman swoim „*zbyt rzetelnem*“ postępowaniem zraził sobie naszych wybitniejszych obywateli do tego stopnia, że dziś unikają go wszyscy — zaś poważna część nauczycieli wprost go nienawidzi. Doszło obecnie do tego, iż radca p. Szumlański, starosta w Żółkwi, musiał zażądać usunięcia go z posady lub przeniesienia, gdyż dłużej p. Hoffman jest tutaj niemożliwy — bo dalsza jego obrona jest daremną. Uczciwy starosta w nie jednej *ciężkiej* *przeprawie* (a było ich już dosyć!) zasłaniał i bronił p. Hoffmana całą siłą i wszelkimi sposobami, dziś jednak wobec zwartej masy inteligentnych obywateli, którzy stanęli po stronie pokrzywdzonych, dalej borykać się nie chce. Pan Szumlański, *złe poinformowany* przez inspektora, pozwolił na wydanie krzywdzących orzeczeń, skutkiem czego ofiarą *osobistej zemsty* padło kilku nauczycieli i nauczycielek. O innych sprawach „*cięższego kalibru*“ zamilczamy na razie, albowiem p. Hoffman chcąc uniknąć skandalu, wnieść ma prośbę do Rady Szkolnej krajowej o przeniesienie na nauczyciela do szkoły ćwiczeń, i rzeczywiście pomysł jego, może być dlań jedynym ratunkiem.

P.

Lwów.

Jednym z największych balastów budżetu naszego miasta jest rubryka utrzymywania *koni i powozów gminnych*. Pomijam już wyrafinowane machinacje w bezustannej *zmianie* koni dla prezydentów, ale używanie powozów gminnych *przez urzędników* nie jest już do przebaczenia. Gdy „kanalia stemplowa“ Dziubiński panował w prezydium, nie tylko — że się rozbijał powozem za dziewczkami, po polowaniach, nawet po kilka mil w oddaleniu od miasta, ale także i jego przyjaciel z swoją kochanką. Zaraza ta opanowała i innych urzędników. A co wyrabia „komisarz od wódki“ p. sekretarz Józef Kwiatkowski? To nie do darowania a zasługuje w całej pełni na napiętowanie.

Dla jego potrzeby musi być jeden powóz cały dzień na usługach. Rankami jeździ sam wierzchem a za nim furman na koniu i udaje wielkiego pana. Później codziennie powóz wozi jego żonę z dziećmi do miasta na kupno. Popołudniu zaś obwozi po wszystkich ulicach „*famułę*“ pana sekretarza na spacer a każdej niedzieli po południu musi zarządca dworca budowlanego oddać mu do dyspozycji aż 3 powozy. Aby nie poznać, że to są powozy magistrackie, woźnice zwykle ubierają kapelusze zamiast czapek.

Zarazem muszę podnieść, że ten pan

komisarz od wódki mieszka przy ulicy Piastów, więc wszystko mu uchodzi, gdyż na to nie zwraca tam nikt uwagi. Nadto uważają się woźnice, że p. Kwiatkowski, nie daje im żadnego „*napitku*“ za rozmaite nadobowiązkowe fatygi. Nieraz woźnica chciałby w święto odpocząć, a tu zachciwa się tłuc „państwu sekretarstwu“ po Brzuchowicach, Zimnej Wodzie, Winnikach a nawet po Żółkwi i Gródku.

Żądamy aby prezydent wydał stosowne w tej sprawie rozporządzenie oraz zredukował liczbę koni magistrackich, albowiem nie na to płacimy podatki, aby lada urzędniczna rozpierał się po powozach za darmo, oraz aby naszym kosztem zabawiały się magistrackie kanalie. Czas najwyższy na poskromienie tych nadużyć w miejskiej gospodarce.

7.

Nowy Sącz.

Wobec coraz częstszych kradzieży w różnych instytucjach finansowych naszego nieszczęśliwego kraju, budzi się mimowoli poważne zaniepokojenie wśród ludzi, którzy całe zapotrzebowanie swej starości oraz cały owoc pracy swego życia powierzają różnym kasom, no i całkiem słusznie, skoro łajdacka gospodarka różnych drabów i macherów *uchodzi im bezkarnie*. Samowola owa tem bardziej cierpianą być nie może, gdy rozchodzi się o *majątek gminny lub powiatowy*, owszem władze z urzędu ścigać powinny winnych i karać ich surowo.

Z tego założenia wychodząc, napiętować musimy lekkomyślne rządy naszego burmistrza, który uzyskaną z funduszu krajowego, bezprocentową pożyczkę w sumie 200.000 K. na dalszą budowę koszar, ulokował w tut. Kasie zaliczkowej, w której, jak krąży pogłoski, rządzi tryumwirat, mianowicie: 1) burmistrz jako *syndyk*, 2) sekretarz Rady powiatowej i dyrektor Kasy zal. 3) sekretarz Magistratu i dyrektor Kasy zal. Zarząd ów nazwano też nie bez przyczyny „*Towarzystwem wzajemnej adoracyi*“! Pan burmistrz „*umysłit*“, że najlepiej będzie, gdy kapitał tak znaczny złożony zostanie pod tę opiekę, t. j. w Kasie zaliczkowej — mimo, iż istnieje orzeczenie Namiestnictwa i Wydziału krajowego, że *funduszów gminnych nie wolno lokować w żadnych kasach, które nie mają pupilarnego bezpieczeństwa!!!*

Dlaczego pożyczki tej nie umieszczono w całości w Kasie miejskiej oszczędności — niechaj zbadać zechce Wydział krajowy i Namiestnictwo! My wyjaśnimy, że dyrektorzy w Kasie zaliczkowej biorą dochód *od obrotu* — zaś Kasa miejska *od dochodu*. Sprawa ta

jest doniosłego znaczenia i dlatego bezwzględnie zbadaną być powinna.

Z okazji odbytych tutaj manewrów, podnieść musimy ogólne oburzenie naszych obywateli a to z powodu, że miejski komisarz kwaterunkowy przydzielał oficerów na chybił trafił, czyli bez poprzedniego zbadania kwatery, przezco naraził bardzo wielu właścicieli realności i wojskowość na niepotrzebne kłopoty. Jak zaś elegancko wywiązał się pan komisarz ze swego zadania, wystarczy wspomnieć, że jednego obywatela przy ulicy Grodzkiej obdarzył 100 żołnierzami!! — natomiast innych „z łaski swojej” uwolnił od kwaterunku.

W dalszym ciągu naszych uwag wspomnieć musimy, że palec Boży, za macosze traktowanie najżywotniejszych spraw w mieście i powiecie oraz kacykowskie postępowanie przy wszystkich wyborach — dotknął tu. starostę, p. Jarosza, albowiem w dniu 23. z. m. utopił się podczas kąpieli pod Żydzowem, jego syn Władysław, liczący lat 19. „pełen urody, wyjątkowych i najlepszych przymiotów umysłu, serca, zdolności, który był radością i nadzieją rodziców” (dosłownie z korespondencji, jaką nam nadesłał inżynier Gończarczyk, *Przyp. Red.*) Daj Boże — aby ten rzeczywście ciężki cios, zwrócił naszego satrapę . . na drogę upamiętania!! . . .

W końcu domagają się drogą publiczną zacni obywatele naszego miasta, aby Wydział krajowy zarządził jak najrychlej oznaczenie granic gruntów miejskich, a w szczególności gruntów szlacheckiego „ojca i budowniczego wodnego” p. Jenknera, który za marnych kilka set reńskich — dzięki swemu sprytowi i niedbalstwu Magistratu posiada obecnie kilkanaście morgów gruntu obok centrum miasta.

Sambor.

Przed sądem obwodowym karnym odbył się tutaj proces bardzo ciekawy, który jaskrawe rzucił światło na stosunki panujące w łonie rady miejskiej w Starym Samborze. Typowy w Galicyi upadek moralny „ojców miasta”, którzy nawet przed przekupstwem nie wzdrygają się i przez swoją zgniliznę moralną narażają gminę bez żadnego skrupułu na ogromne straty, był przedmiotem tej smutnej rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł jako główny oskarżony Elias Lamma, obywatel miasta Starego Sambora, przez kachału, król żydów żyjących izmarłych, członek Rady Szkolnej okręgowej, Rady powiatowej, radny miejski i assesor a nadto sławny macher wybyrczy, prawa ręką znanego starosty Ricci'ego. Obok Lamma oskarżyła prokuratora radnych miejskich: Lenińskiego, Zaczkę i

Senotę. Akt oskarżenia zarzucał Lammowi *przekupstwo* tych radnych, celem otrzymania dzierżawy propinacyi, *mimo wyższej* o kilka tysięcy oferty niejakiego Bernsteina; oskarżonym zaś radnym zarzucał akt oskarżenia przyjęcie kilku banknotów od Lamma, celem przegłosowania oferty Bernsteina — co się też stało. Po przeprowadzonej rozprawie skazał sąd Lamma na 5 miesięcy, Lenińskiego na 3 miesiące, a Zaczkę na 2 miesiące więzienia.

Krażą głosy po mieście, że *prawie wszyscy radni dali się przekupić w sprawie propinacyi*. Wskazaniem więc byłoby, ażeby prokurator głębiej wglądał w tę sprawę.

W bieżącym roku ukonstytuowała się w Starym Samborze nowa rada miejska, która jednak składa się — z małymi wyjątkami — z dawnych, *przekupstwem napiętnowanych radnych*. Z tego powodu należałoby radę obecną rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory.

Jordanów.

Porządki w aresztach gminnych Jordanowa podać należy do szerszej wiadomości, a może przełożone władze zwrócić zechcą na nie swoją uwagę i wydadzą konieczne zarządzenia. Oto historia naszych rządów autonomicznych. Dwunastoletni syn tut. obywatela A. S. pędząc krowę wyrządził p. B. szkodę, ocenioną na 1 K., którą ojciec obwinionego zapłacił p. B. Lecz na tem nie koniec, albowiem tut. urząd miejski zasądził chłopca w drodze administracyjnej na ośm dni aresztu!! Karę tę zaostrzono mu równocześnie w ten sposób, że nie dano mu przez cały ten czas siennika, a nadto przez 2 dni nie dano mu wody do picia. Chcąc sprawdzić owe pogłoski poszedłem do aresztów policyjnych i ujrzałem obraz, który najmniej czułego na cierpienia ludzkie mógłby poruszyć i oburzyć. W małej celi na gołych deskach leżało 12-letnie dziecko z wyrazem cierpienia fizycznego i moralnego na twarzy, w rogu celi w miejsce zwykle używanego kubła więziennego znajdował się *szaflik odkryty*, z którego zabójcze wyziewy rozchodziły się po całej celi. Posadzka pokryta co najmniej *centymetrową warstwą brudu i błota*, wydziela woń stęchlizny. Dla oczyszczenia powietrza służy małe okienko szczelnie zakratowane; ponieważ jednak niema najmniejszego przewiewu, okienko to nie odpowiada w zupełności celowi. Można by wprawdzie urządzić przewiew otwierając maleńki otwór w drzwiach celi, gdyby nie to, że korytarz prowadzący do celi służy *za chlew* dla kur, kaczek i gęsi, skutkiem czego po otwarciu drzwi

wchodzi do celi jeszcze bardziej zabójcze powietrze.

Zapytuję więc publicznie: czy nie ma w kraju władzy, coby zechciała zbadać wszystkie bez wyjątku t. zw. *mordownie ludzkie* czyli areszty gminne? . . . K.

KRONIKA.

Sejm krajowy w Galicyi rozpoczął obrady 14. bm. i potrwa podług doniesień wiedeńskich 3 tygodnie. Gdyby jednak do końca miesiąca przesilenie węgierskie nie zostało załatwionem i Rada państwa nie mogła być w październiku zwołaną, to jest nadzieja, że Sejm galicyjski potrwa dłużej, może nawet 6 tygodni.

Nowe seminaryum nauczycielskie męskie otwarte zostanie 1. października 1903 w Starym Sączu *lecz tylko prowizorycznie*, albowiem większa połowa radnych czyni energiczne starania o *uniważnienie deklaracyi*, złożonej przez delegatów rady na szkołę gminy.

Na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Nowym Sączu złożyli c. k. urzędnicy starostwa w N. Sączu zamiast wieńca na trumnę maturzysty ś. p. Władysława Jarosza, syna radcy Namiestnictwa i starosty kwotę 44 koron.

Przeszło siedm lat cierpiał karę w Wiśniczu, niewinnie zasądzony na dożywotnie więzienie Ptotr Gościński, z Muszyny, albowiem po odbytej rozprawie przed sądem przysięgłych w dniu 1. 2. i 3. bm. uznany został za niewinnego: Ciekawi jesteśmy, jakie otrzyma on teraz odszkodowanie za tyle lat cierpień?

Coś naksztalt nieprawidłowości wykryła komisya kontrolująca w Kasie zaliczkowej w Nowym Targu, i wezwwała jak donosi „Gazeta Podtatrzańska” — jednośnego „dobrodzieja” do bezwzględnego wyprostowania.

Kradzież dobra gminnego. U jednego z obywateli w Nowym Targu zatrudnionych przy budowie jazu gminnego zrobił żandarm rewizyę i znalazł u niego *bardzo wiele rzeczy, będących własnością gminy*. Kiedy żandarm chciał zrobić poszukiwania na strychu, nie pozwolono mu tam wejść, zaś obecni „radni” bronili siarczyście posiadacza obcych rzeczy, których część pochodziła nawet od kościoła św. Anny.

Kachał nowosądecki pod zagrożeniem odmówienia rytualnego pogrzebu zażądał od rodziny zmarłej Schützerowej bagatelkę tj. 12.000 kor. na rzecz miejscowych biednych. Niestety rodzina sama załatwiła się z pogrzebaniem zwłok —

nie dawszy kachałowi żadnej opłaty. Z tego powodu przewodcy w kachale uchwalili odnieść się do starostwa o pozwolenie na odgrzebanie zwłok, wyjęcie ich z grobu i pochowanie w innym stosownym (!) zapewne pod parkanem — grobie. Sprawą tą interesuje się żywo całe miasto — dlatego ciekawi są wszyscy, co teraz zrobią władze — a co samowładny kachał?..

Będzie to strejk nielada! Opozycja węgierska postanowiła użyć wszelkich środków celem uzyskania swoich żądań, a w ostateczności wydać zamierza manifest do całego narodu z wezwaniem, aby jak długo trwa stan „*ex-lex*“, nikt nie płacił podatków! Strejk podatkujących groźniejsze wywołać może skutki dla rządu aniżeli powstanie z bronią, więc nic dziwnego, że członków stronnictwa rządowego ogarnia coraz większe przygnębienie.

Onegdaj poseł ludowy Jan Kubik umieścił w „*Przyjacieln ludu*“ artykuł p. t. *Opieka rządowa*, w którym wykazuje, jak trudno obywatelom uzyskać od rządu zabezpieczenie od katastrof, jak szlacheckie Koło polskie rozmyślnie milczy w sprawie regulacji rzek a natomiast całą siłą popiera różne „*konieczności państwowe*“ mianowicie: nowe armaty, powiększenie rekruta i podwyższenie podatków. A skoro rząd o nas nie dba, powiada poseł Kubik, przeto i ludność wiejska nie powinna płacić rządowi podatków jak również powinna mu odmówić rekruta — zaś wójcia powinni zawiesić swoje urzędowanie w całym kraju na tak długo, dopóki rząd nie spełni swego względem nas obowiązku.

Doniesienie. W Nowym Sączu na przedmieściu Grodzkiem znalezionym został srebrny zegarek damski z takimż łańcuszkiem. Poszkodowany zechce zgłosić się do naszej Redakcyi.

„**Milion uciech**“ — czyli festyn połączony z wystawą wyrobów krajowych, urządzony staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu odbył się 5. bm. i wypadł jak na miejscowe „ciężkie stosunki“ — bardzo dobrze.

Nowe myta, blisko z 40tu stacyami zaprowadzone zostaną w tym roku na podstawie ustawy krajowej. Jest to arcyciekawy objaw, skoro widzimy, że rząd państwowy zniósł myta na gościńcach, zaś nasze władze autonomiczne nie tylko nie znoszą dawnych myt na drogach krajowych, ale jeszcze zaprowadzają nowe.

Ze względów higienicznych poleciło austr. ministerstwo oświaty zaprowadzić bardzo racjonalne reformy w szkołach średnich. I tak z początkiem bieżącego

roku szkolnego urządzone być mają *po każdej godzinie* nauki przerwy przynajmniej 10ció minutowe, zaś po drugiej godzinie wykładowej nastąpić ma dłuższa pauza. Ministerstwo oświaty żąda, aby pauzy owe były ze względów zdrowotnych ściśle przestrzegane, dodając, że gdyby na tem ucierpieć miała nauka, to zgodzi się raczej na dodanie godziny nauki, aniżeli na to, aby pauzy trwały tylko po 5. minut, albowiem sądzi, że tak krótkie pauzy nie osiągną żadnego celu. Zgadamy się w tem w zupełności i przypuszczamy, że galicyjska Rada Szkolna krajowa zastosuje się *niebawem* do tych zarządzeń, tembardziej, że u nas w ogóle o rozwój fizyczny młodzieży dbają bardzo mało.

Nowy wynalazek. Majster ślusarski w Nowym Sączu p. Aleksander Jankiewicz skombinował nowy przyrząd do samodzielnego przemykania drzwi, który według oceny technicznego Towarzystwa w Anglii, (gdzie p. Jankiewicz uzyskał patent) jest bardzo praktyczny i ze wszystkich dotychczasowych najlepszy, bo opiera się na pojedynczej konstrukcyi. Dodajemy, iż wynalazca uzyskał dotąd w kilku obcych państwach patenty i uznania — atoli *tylko w Austrii* robią mu nieuzasadnione trudności!

Sprawozdanie z sensacyjnej rozprawy o rabunkową gospodarkę majątkiem gminnym w Piwnicznej będzie w Nr. 19.

Podziękowanie.

Za nader sumienną i skuteczną kurację — jaką przeprowadził Wielmożny Pan Dr. Tadeusz Płochodzki w czasie mej poważnej i długotrwałej choroby — że dziś czuję się już zupełnie zdrowym — składam Mu publicznie najserdeczniejsze podziękowanie.

Marcin Stuber

właściciel realności w Nowym Sączu.

NADEŚLANE.

Oświadczenie.

Podczas bytności mej w handlu p. Weintrauba wyraziłem się wobec świadków pp. Weintrauba, Bodnera i innych, że p. Józef Fiałkowski w sprawie c. k. kolei i Fani Lustig „*falszywie przysięgał*“ a wyrażeniem tem uchybiłem w wysokim stopniu czci p. Józefa Fiałkowskiego. Wobec rozprawy sądowej jaka w dniu dzisiejszem miała miejsce, a wytoczonej przez p. Józefa Fiałkowskiego przeciw mej osobie — ogłaszam następujące *publiczne oświadczenie*:

Nie mając zamiaru obrazić p. Józefa Fiałkowskiego lub uchybić w jakim

kolwiek kierunku jego dobrej sławie, wyrzeczone bez namysłu i nie zgodne z rzeczywistością a szarpiące dobre imię p. Józefa Fiałkowskiego słowa — w całej osnowie odwołuję i p. Józefa Fiałkowskiego publicznie przeproszam.

Nowy Sącz, 10 września 1903.

Wolf Nattel.

Walka konkurencyjna.

Dla przedsiębiorcy budowlanego p. Jana Krajewskiego w Nowym Sączu, dostarczyłem stosownie do zamówienia z fabryki w Witkowicach 16. sztuk trawers, które p. Krajewski zabrał wprost z kolei na budowę, przyczem sprawdził podaną wagę 4.945 klg. jako rzeczywistą.

Tymczasem przedstawiciel firmy Wolf Nattel (handel żelaza w Nowym Sączu) starał się wmówić w p. Krajewskiego, że podany w moim rachunku ciężar trawers jest około 500 klg. wyższy — czemu p. Krajewski zwiędziony fałszywym zestawieniem uwierzył — i od następnych zamówień mnie usunął, zaś resztę dostawy trawers powierzył firmie Wolf Nattel.

Ponieważ zależy mi bardzo wiele na dobrej opinii, bo ta jest podstawą istnienia handlu, dlatego dowiedziawszy się o podstępem działaniu przeciw mojej firmie, kazałem wydobyć na mój koszt zamurowane już trawersy i wagę ich sprawdziwszy wobec p. Krajewskiego, przekonałem Go, że uczyniony mi zarzut był **nieprawdziwy, rozmyślny i nieuczciwy**

A skoro na takie postępowanie zaliłem się przed tut. pp. przedsiębiorcami, ci w miejsce odpowiedzi, przedłożyli mi oryginalne rachunki firmy Wolf Nattel, w których między innymi znajdują się następujące pozycje:

I. rachunek z dnia 1/4 1902 na towary żelazne za 327 K. 80 h. opiewa na 337 K. 88 h.

II. rachunek z dnia 26/4 1902 na 50 klg. żelaza po 26 h. wynosi 13 K. opiewa zaś na 23 Kor.

III. rachunek z dnia 1/6 1902 na 64·90 klg. żelaza po 21 h. wynosi 13 K. 64 h. — opiewa na 23 K. 64 h. — oraz za 57·10 klg. żelaza po 21 h. należy się 11 K. 90 h. a opiewa na 21 Kor. 99 h.

IV. rachunek z dnia 26/6 1901 na 125 klg. żelaza po 21 h. wynosi 26·25 K., wystawiono na 36 Kor. 25 h.

V. rachunek z dnia 28/7 1902 na 75 sztuk żelaznych po 4·40 m. długich i 34 m/m grubych policzył 3.200 klg. wagi po 21 K. za 100 klg. razem na 702 Kor. — podczas gdy należy się tylko 672 K. Nadto żelazo to zważonem zostało wobec Nattla i znaleziono zaledwie 2.987 klg. a zatem o 215 klg. mniej!

VI. rachunek z dnia 2/3 1903 na towary żelazne 104 K. 15 h. — przedłożony został na sumę 214 Kor. 15 h.

Z powyższego okazuje się najwymowniej nie tylko jaka rzetelną buchalterję prowadzi firma Wolf Nattel, lecz zarazem jakim sposobem wyrabia sobie klientelę wśród tut. pp. rękodzielników i przemysłowców.

Handel mój istnieje w N. Sączu lat 20cia, dostarczam znaczną ilość towarów miejscowym i zamiejscowym Odbiorcom — a nikt dotąd nie zalił się na fałszywe z naszej strony rachunki. Dopiero od lat kilku rozpoczęła firma Wolf Nattel przeciwko mnie walkę konkurencyjną, opartą na potwarzy i fałszach. Zamiatam dalszych odpowiedzi na jego „szlachetny“ względem mnie postępowanie, kończę przysłowiem: „*Mit Ungeziefer ist der Kampf unmöglich*“.

J. L. Lustig.

Rządowo  uprawniona

fabryka

**Wód mineralnych sztucznych
i specjalnych leczniczych**

pod firmą

K. RZAÇA i CHMURSKI w KRAKOWIE

ul. św. Gertrudy I. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek.
Krak. polecane przez to Towarzystwo**WODY MINERALNE**

odpowiadające składem chemicznym, jak

Woda Bilińska, Giesshuebelska, Selter-
ska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
Kissingen, tudzież specjalnie lecznicze
jak: litową bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną oraz wody lecznicze mineralne,
z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.**BEZWONNY i ZARAZ SCHNAĆCY.**Żądać należy
wyłącznie prawdziwyŻądać należy
wyłącznie prawdziwy**Franciszka Christopha**● **LAKIER z POLYSKIEM do PODŁÓG** ●

który umożliwia każdemu zapuszczenie, wykluczając
nieprzyjemną woń i kleistość, jakie znajdują się
przy farbach i lakierach olejnych. Użycie jest
nader proste, przed którym trzeba tylko wytrzeć
podłogę wilgotną szmatą. Różni się

farbowany lakier połyskowy

głęboko i machoniowo-brunatny, który jak olejne
farby kryje dobrze i wydaje śniący połysk; —
zdalny na nowe i stare podłogi, i

czysty lakier (niefarbowany)

na nowe podłogi i parkiety, którym nadaje połysk.
Szczególniej na parkiety i pokostową farbą
zapuszczane podłogi dają piękny połysk i nie
zakrywa wzorów. Puszka 5 kgr. na 2 wielkie
pokoje 5 złr 90 ct. Firma nasza istnieje od r.
1880, dla tego przestrzegamy przed naśladowaniem
jej fabrykatów. Główne składy własnych
artykułów w Pradze-K. i Berlinie N. W.

w Nowym Sączu

Droguerya T. Kwicńskiego

**Otto Kempínski**

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju

od 40. lat istniejąca i znana w całej
Austrii ze swej rzetelności firma
poleca swoje

prawdziwe wina węgierskie,

tokajskie, hedyalajskie, samorodnery,
ręcząc za ich naturalność.

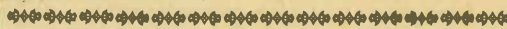
Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

ROWERY nowe

od (65 fl.) 130 kor. wyżej

(także na raty)

oraz części składowe do tychże
po cenach konkurencyjnych poleca
J. Fiatkowski, Nowy Sącz, Rynek.



Trwałość zagwarantowana

Żaden zwykły spirytusowy, lub burszty-
nowy lakier, lecz lekki i płynny
preparat z olbrzymim połyskiem,
który kryje dobrze i wysy-
cha nasyconym.

Zapas w 5.
kolorach.

Pokrywa każde
poprzednie zapuszczenie

NOWY SĄCZ:
B. Körbel — w rynku.

Natychmiast schnąca i bezwonna, farba
z połyskiem za i ociegnięciem.

„Eclairage”
Prawie nie zasycha
nowosiłki etc. etc.

**Browar Fr. Paschka
w Grybowie**(poczta, telegraf i stacya kolei
państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskienapelniane do flaszek i pastery-
zowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe,
wyrabiane wyłącznie ze słoju wysoko-
kowego, bez domieszki słoju prążonego,
wskutek czego jest o wiele łagodniej-
szego smaku, jak piwo z browarów ba-
warskich i niemieckich, mających smak
karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE”

zaleca się bezkrwistym osobom,
szczególniej Paniom i rekonwalescentom
Zamówienia skutecznie browar
w Grybowie, a nie jak wiele
innych browarów przez pośredników i
i propinatorów napelniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej
jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.

CHŁOPCA DO PRAKTYKIzamiejscowego, z ukończoną II. lub
III. klasą szkoły wydziałowej lub gimn.

potrzebuje zaraz

CUKIERNIA KRAKOWSKA

J. Dzieciotowski w Nowym Sączu.



Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu,
Londynie, Marsylii i w Wiedniu: Dyplomy
honorowe i medale złote.

W cierpieniach reumatycznych, gość-
cowych, nerwobólach i pokrewnych,
najlepiej przez Lekarzy poleconym
środkiem, jest

„SAPOMENTHOL”

(Masę Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza Eugeniusza Matuli
w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać go można w każdej aptece
po cenie K. 1'40 za mały słoik a 5 K.
za duży, — jak i wysyłką wprost za
zaliczką.

W Nowym Sączu do nabycia w aptekach WP.
Jakubowskiego i Filipka i drogueryi Kwiciń-
skiego — w Starym Sączu w aptece WP.
Kunzego.

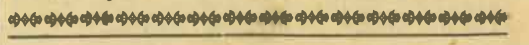
Ostrzegamy przed naśladownictwem!

Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu,
z marką ochronną „Palmą”. Nazwa, opakowa-
nie i Marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Apteka i Laboratorium chemiczno-
farmaceutyczne Eugeniusza Matuli,
Radomyśl koło Tarnowa.

**Kamienica 1-piętrowa**pod Nr. 86. przy ulicy Szwedzkiej
w Nowym Sączu

oraz

dom parterowyz pięknym ogrodem przy ul. Węgierskiej
w Starym Sączupod korzystnymi warunkami z wolnej
ręki zaraz do sprzedania.Wiadomość u właściciela Wojciecha
Tokarczyka w Starym Sączu.

Jedyna sposobność do uzyskania posady!

Ważne dla wszystkich

jest abonowanie

„Międzynarodowego Dziennika ogłoszeń”**Kto**

potrzebuje posady, ludzi pra-
cujących, kupna, sprzedaży
lub najmu, niechaj się zwróci
do nas. - - - - -

Abonament kwartalny wynosi tylko
1 kor. Umieszczenie ogłoszenia 40 h.
Wolne posady dla abonentów ogłasza-
my bezpłatnie. Pismo wychodzi w je-
zyku polskim, niemieckim, francuskim
i rozchodzi się za granicę.

Redakcyja i Administracyja

**„Międzynarodowego Dziennika ogłoszeń”
w Krakowie.****Pracę i zarobek znajdzie każdy.**